



Orędzie z 25 kwietnia 2013 r.

„Drogie dzieci! Módlcie się, módlcie się, tylko módlcie się, aż wasze serce otworzy się w wierze tak, jak kwiat otwiera się w ciepłych promieniach słońca. To jest czas łaski, który Bóg wam daje poprzez moją obecność a wy jesteście daleko od mojego serca. Dlatego wzywam was do osobistego nawrócenia i do modlitwy rodzinnej. Niech Pismo Święte zawsze będzie dla was zachętą. Błogosławię was wszystkich moim macierzyńskim błogosławieństwem. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Ciepłe promienie słońca

Podczas nocy, w chłodzie, w ciemności kwiaty, trawy, zioła pochylają się i zamykają. Gdy promienie wschodzącego słońca je dotykają – wtedy otwierają się i prostują. Już rano módlmy się, aby Bóg promieniami swojego światła, ciepła i miłości budził nasze serca i umysły, ogrzewał je; napełniał nadzieją, radością, pokojem i pragnieniem życia.

O. Slavko Barbarić rozważając orędzia Królowej Pokoju podzielił się refleksją ze spotkania z psychologiem. Powiedziała ona, że to miło ze strony Matki Bożej, że przychodzi codziennie, że jest z nami tak długo i że mówi prostym językiem. Dodała też: „Wypowiadam się tutaj jako matka, babcia, psycholog. Ze względu na pracę, cały czas spotykam się z osobami, które zostały zranione. Największe rany w sercu człowieka, które powodują strach, depresję, problemy z odnalezieniem sensu życia zadawane są przez nieobecność rodziców, brak ich miłości, brak troski i dosłownie objęć ojca i matki, przytulenia.

Matka Boża chce nas nauczyć, abyśmy byli ze sobą, aby nasze matki ponownie więcej czasu spędzały ze swoimi

dziećmi, niż przy maszynach, w fabrykach i biurach”. Ojciec Slavko kontynuując rozważanie orędzia mówi, że Matka Boża swoje macierzyństwo rozważa w czterech wymiarach: jestem z wami, kocham was, błogosławię was i pragnę, aby każdy z was był w Moich objęciach.

„**Jedna z wizjonerek** – mówi o. Slavko – powiedziała, że najpiękniejsze jest, kiedy Matka Boża mówi: „**kocham was**”, gdyż czuć się kochanym i przeżywać Jej miłość, to jest coś nie do opisania. „**Gdybyście wiedzieli, jak bardzo was kocham płakaliście z radości**”. Przez miłość człowiek ratuje się od nienawiści, która niszczy osobowość i życie, od nienawiści, której źródłem jest szatan-przeciwnik Boga i człowieka – dodaje o. Slavko. Jak bardzo ważne jest dla dziecka, aby było obejmowane, wiedzą dobrze ci, którzy byli tego pozbawieni! Lecz dla człowieka, dopóki jest żywy, potrzebne są właśnie takie spotkania, wyrażenie bliskości. Maryja jako Matka pragnie nas objąć, a to jest naszą głęboką potrzebą, gdyż potrzebuje tego nasza dusza”.

Matko, pomóż nam w osobistym nawróceniu. Módl się za nami grzesznymi. Żyjemy w czasach wielkiego pośpiechu. Pustynny piasek tego pośpiechu zasypuje człowieka, rodzinę i całe narody. To owocuje niepokojem. Brak czasu, aby się zatrzymać, aby wejść w głąb swojej duszy, gdzie Jezus na nas czeka. Przyjeliśmy Ciebie dzisiaj w Komunii św. Panie Jezu. Bądź w nas, niech Duch Święty nam przypomina Twoją obecność, abyśmy jednoczyli się z Tobą, abyśmy myśleli o Tobie, dziękowali Ci, rozmawiali z Tobą, oddawali Ci wszystko, wszystkie nasze niepokoje. Twoja Matka przychodzi do świata pełnego niepokoju z darem pokoju: pokój, pokój, tylko pokój, pokój w sercu.

Panie Jezu, teraz prosimy, zabierz nam wszelką truciznę niepokoju, niecierpliwości, złości, nieuzasadnionego pośpiechu, zagonienia, truciznę braku czasu dla rzeczy najważniejszych, dla Ciebie. Ten niepokój, ta niecierpliwość, ta złość nieraz stają się drugą naturą człowieka. Panie Jezu, uzdrawiaj nas lekarstwem Twojego pokoju Pana Zmartwychwstałego. Stań się



Ja jestem Archanioł Michał, stojący przed obliczem Boga.

mimo drzwi zamkniętych, udzieliłeś pokoju i pokazałeś przebite ręce i bok, aby pokazać drogę do pokoju. Pomóż, abyśmy umieli przeciwności, cierpienia przyjmować z miłością, ofiarowywać je Tobie, umierać dla złych skłonności. A w ten sposób będziemy mieli Twoje Zmartwychwstanie, Twój pokój. Panie uzdrawiaj i napełniaj nas pokojem, Twoim pokojem.

Matko wzywasz nas do modlitwy rodzinnej. Tak długo pozostajesz z nami, aby cały świat zaczął się modlić, modlić w rodzinach, a więc razem z dziećmi. Matko Boża, módl się z nami i za nas, abyśmy pod wpływem tego orędzia modlili się wspólnie w rodzinach, razem z dziećmi.

Błogosławię was wszystkich moim macierzyńskim błogosławieństwem. Słowo zrodzone w miłości i wypowiedziane z miłością jest słowem błogosławieństwa.

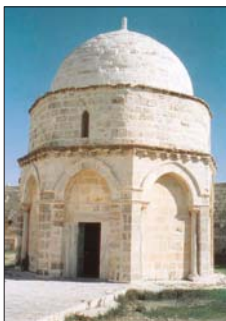
Matko łaski Bożej, Przybytku Ducha Świętego i Królowo ognisk rodzinnych – módl się za nami. Amen.

o. Eugeniusz Śpiótek Sch. P.

Z Życia Kościoła

Niebo w sercu

Wniebowstąpienie Pańskie, to moment z życia Chrystusa po zmartwychwstaniu, w którym po raz ostatni spotkał się w sposób widzialny z Apostołami i swymi uczniami na górze Oliwnej. Odszedł do nieba. A gdzie jest niebo? Gdzie można Chrystusa dziś spotkać? Gdzie można z Nim porozmawiać? Przecież od tego spotkania zależy szczęście chrześcijanina.



Jedni uważają, że niebo, do którego odszedł Chrystus, jest bardzo daleko. Między ziemią, na której żyjemy, a niebem, w którym On się znajduje, jest wielka przepaść. Niebo i ziemia to dwie zupełnie różne, odległe od siebie rzeczywistości. W takiej sytuacji chcąc się z Chrystusem spotkać, istnieją tylko dwie możliwości: albo trzeba umrzeć, albo czekać, aż On po raz drugi przyjdzie na ziemię. Ludzie ci przeżywają bolesne rozdarcie.

Z jednej strony tęsknią za nawiązaniem kontaktu z Chrystusem, za ziemią obiecaną, za rzeczywistością, w której nie ma cierpienia, w której jest tylko i wyłącznie radość i szczęście, a z drugiej strony muszą być na ziemi, muszą zajmować się tym wszystkim, co składa się na ludzkie życie. Traktują pobyt na ziemi jako wygnanie, jako uciążliwe przejście i lekceważąco patrzą na to wszystko, co się składa na doczesne życie. **Trzeba jednak jasno powiedzieć, że jest to poważny błąd**, bo Chrystus odchodząc do nieba wyraźnie powiedział: „*A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*”. On pozostał z nami i nie należy sądzić, że tu na ziemi nie można Go spotkać. On przestał się ukazywać, nie można Go dotknąć i nie można włożyć swego palca w miejsce gwoździ, tak jak to zrobił św. Tomasz. Zrezygnował z tej formy obecności dlatego, że chciał być dla tysięcy i milionów, a ta doczesna obecność była zarezerwowana dla niewielu. Przestał się objawiać w formie widzialnej, **ale pozostał z nami**.

Istnieje druga grupa chrześcijan, którzy właśnie potraktowali na serio to ostatnie zdanie Chrystusa: „*Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*”. Oni odkrywają Chrystusa we wszystkim, co ich otacza, i we wszystkim, co przeżywają. Nie tylko w Eucharystii i w Kościele, lecz odkrywają Go w pięknie przyrody, w kwiatkach, które się teraz rozchylają, w śpiewie ptaków, w tych nowych liściach, które w cudowny sposób rok w rok wydają drzewa. Odkrywają Chrystusa w uśmiechu małego dziecka i w miłości matki do dziecka. Odkrywają Chrystusa w każdej ludzkiej przyjaźni, w każdym dobrym czynie, w każdym cierpieniu, w każdej sytuacji, w jakiej są.

Tajemnica takiego życia religijnego polega na tym, że ci ludzie nie szukają nieba daleko od ziemi, nie szukają szczęścia dopiero po śmierci. Oni odkrywają niebo, bliżej aniżeli ziemię. Ziemia jest pod naszymi nogami, ale niebo jest bliżej, bo jest w naszym sercu. Chodzi tylko o to, aby Chrystusa w nim dostrzec. On jest w każdym ludzkim sercu. Tylko jest za obłokiem doczesności, za obłokiem różnych ludzkich wad, nałogów, czasami grzechu. Jeżeli człowiek potrafi odsunąć ten obłok i odkryje Chrystusa w swoim sercu, już Go nigdy nie będzie szukał daleko, lecz pójdzie z Nim przez życie i będzie szczęśliwy bez względu na to, w jakiej sytuacji się znajdzie.

Powiedzmy coś więcej. Gdyby grzesznik został wprowadzony w grono świętych, to nie będzie wiedział, że jest w niebie, bo on w to grono razem z sobą zanieś piekło. Gdyby człowiek czystego serca, wypełniony Bogiem, znalazł się wśród potępionych, nie będzie wiedział, że jest w piekle, bo on w sercu ciągle przeżywa radość nieba. **Nie szukajmy nieba na górze, a piekła na dole.** Niebo jest w ludzkim sercu i piekło jest w ludzkim sercu. Człowiek, który odkryje Chrystusa w sobie, pójdzie przez świat zawsze ze szczęściem na twarzy. Tym szczęściem będzie zdumiewał innych i tego szczęścia będą mu zazdrościli.

Niech Chrystus, który w sposób eucharystyczny, sakramentalny spotka się z nami przy ołtarzu, pomoże nam uczynić z naszego serca niebo, pomoże nam odsunąć to wszystko, co je jeszcze zakrywa, pomoże nam odkryć prawdziwe szczęście. Amen.

Ks. Edward Staniek

Konieczność nabożeństwa do Trzeciej Osoby Boskiej

Żyjemy w czasach kiedy chętnie szuka się nowości, nawet w nabożeństwach, świat i zgromadzenia zakonne gonią za nimi zapominając i zaniedbując tak ważne nabożeństwo do Ducha Świętego. Dlatego jest tyle błędów, rozbicia, nie ma pokoju i światła na świecie. Nie wzywa się Światła tak jak należy, a to Światło pozwala nam poznać prawdę. Nawet w seminarium to się



lekceważy... – tak już 20.06.1877 r. do Ojca Świętego Piusa IX pisała **Święta Palestynka – bł. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego popularnie zwana Mała Arabka.**

18.05.1874 r., w imię posłuszeństwa powiedziała: „Przyjmując Komunię świętą... i ujrzałam przed sobą gołębicę, a nad gołębicą kielich, z którego się przelewało, tak jakby wewnątrz kielicha było źródło; a to, co wylewało się z kielicha, zraszało gołębicę i obmywało ją. I usłyszałam głos, który wychodził ze wspaniałego światła i powiedział: „Jeśli chcesz Mnie szukać, poznać Mnie i pójść za Mną, wzywaj światło, to znaczy Ducha Świętego, który oświecił Moich uczniów i który oświeca wszystkie ludy, które Go wzywają. Zaprawdę, zaprawdę, mówię ci: Ktokolwiek będzie wzywał Ducha Świętego, będzie Mnie szukał i znajdzie Mnie, a znajdzie Mnie przez Ducha Świętego. Jego sumienie będzie delikatne jak kwiat polny. Jeśli będzie to ojciec lub matka, w jego rodzinie zapanuje pokój i w jego sercu będzie pokój zarówno w tym, jak i w przyszłym życiu – nie umrze w ciemności, ale w pokoju. Żarliwie pragnę, byś powiedziała, że wszyscy kapłani, którzy odprawiają raz w miesiącu Mszę św. o Duchu Świętym, uczczą Mnie. Ktokolwiek taką Mszę św. odprawi lub będzie w niej uczestniczył będzie uczczony przez samego Ducha Świętego, będzie miał światło, będzie miał pokój. On uleczy chorych, obudzi tych, którzy śpią”.

Powiedziałam więc: „Panie, co mogę zrobić? Nikt mi nie uwierzy! A głos

mi odpowiedział: *Kiedy nadejdzie chwila, Ja uczynię to wszystko, a ty będziesz niepotrzebna. I wszystko zniknęło, a moje serce pozostało rozpalone miłością*. W czasie nowicjatu gołębica nauczyła ją modlitwy, którą odtąd często powtarzała: „Duchu Święty, natchnij mnie; Miłości Boża, pochłoń mnie; Po prawdziwej drodze prowadź mnie; Maryjo, Matko moja, spójrz na mnie. Z Jezusem, błogosław mnie. Od wszelkiego zła, od wszelkiego niebezpieczeństwa, od wszelkiej iluzji, zachowaj mnie! Amen”.

Również to, że mamy Nowennę przed Zesłaniem Ducha Świętego Kościół zawdzięcza Mariam. Leon XIII wydał Encyklikę o Duchu Świętym, 20 lat po jej śmierci... może wg słów: „*Kiedy nadejdzie...*” cytowanych powyżej. Zachęcamy koniecznie do zamawiania i uczestniczenia raz w miesiącu we Mszy św. wotywniej o Duch Świętym.

W uroczystość Trójcy Świętej, miała widzenie i nadprzyrodzone przesłania, które Bóg nakazał jej przekazać przełożonemu. Podyktowała takie oto słowa: „... I mówiłam sama do siebie: skąd to światło? Czy to Jezus? Czy to Bóg (Ojciec)? Czy to Duch Święty? Usłyszałam głos, który powiedział: *Spójrz na naczynie z oliwą. Oliwa, sama z siebie, nie może się zapalić. Jeśli przyłożysz do niej ogień, cała szybko się zajmie i spali w krótkim czasie, ale jeśli włożysz knot między oliwę a ogień, wówczas oliwa, knot i ogień stają się jednym dając światło. Oliwa to obraz Boga Ojca, knot, to obraz Boga Syna. Knot jest po to, by ogień od razu nie spalił oliwy – to Jezus, który powstrzymuje gniew Boga przed wybuchem, który jedna człowieka z Bogiem. Ogień to Bóg Duch Święty, który daje człowiekowi poznać Boga, który go ogrzewa, daje mu światło i dzień. Światło pociąga człowieka do Boga i jednocześnie mu Go ukazuje. Rozważcie: czy sama oliwa może wystarczyć, czy oliwa z ogniem bez knota wystarczy, czy knot może zapalić się bez ognia? Tak więc to oznacza, że jedno nie może przetrwać bez drugiego. Patrę i widzę ten rozpalony płomień, który nie płonie tak, jak ogień ziemski. Ciało jest spalane i zarazem orzeźwiane; będąc w płomieniu, nie płonie i odczuwa radość. Powiedziano mi wspaniałe kazanie o oliwie, wspaniałe kazanie o knocie i wspaniałe kazanie o ogniu”.*

Ewa



Rdzeniem kryzysu Kościoła w Europie jest kryzys wiary – Benedykt XVI

Nawracanie bolesny proces – 2

Pan Bóg doskonale wie, że upadamy i będziemy upadać. Nie przeszkadza Mu to. Takich grzesznych nas kocha i takich chce nas poprowadzić. Na dowód tego, że wie o naszej ułomności stworzył nam Kościół ze wszystkimi Sakramentami. Nie zdajemy sobie z tego sprawy, że Jezus Swoją Obecnością czyni nas, ludzi grzesznych, sprawiedliwymi w oczach Bożych. Łaska może w nas działać. Jeśli popełnimy grzech ciężki zrywa się ta łączność. Ale Pan Jezus wyposażył Kościół w Sakrament pokuty, jest Eucharystia, a więc działanie łaski może być kontynuowane.

Jeśli więc nie zostaną ujawnione skryte w ciemności naszego serca zranienia, grzechy, wówczas jest poważnie zachwiana osobista relacja z Chrystusem. Serce stanie się tylko wtedy czyste, gdy wpuścimy tam Jezusa. On, gdy tylko się w nim pojawi, zacznie demaskować to, co chciało być ukryte: „*Nie ma bowiem nic ukrytego...* (Łk 8,17-18)”.

Znam taki przypadek, gdzie osoba ukrywała nieuczciwość przez całe życie i została zdemaskowana, niestety ale dopiero po śmierci. To, czego wypierała się i ukrywała zostało ujawnione. Całe szczęście dla niej, że znalazła się w tej rodzinie osoba, która przeproszała za te przewinienia i zechciała naprawić konsekwencje wyrządzonego zła. A mogła powiedzieć: „Nie spaliłam domu. Nie będę go odbudowywać”. Zmarły pozostałby sam, bez możliwości naprawienia szkody. To ważna nauka. Kiedy przed Bogiem, innymi i samym sobą udajemy, coś ukrywamy, On to wydobędzie i uczyni jawnym!!!

Chrystus nas nie podgląda i nie osądza nas. Nie po to przyszedł na świat. On nam towarzyszy i jeśli Mu na to pozwolimy, stwarza atmosferę, która sprzyja leczeniu naszych cuchnących ran. A wszystko po to, byśmy skorzystali ze Zbawienia.

Gdy wierzymy wybiórczo, możemy się łatwo pomylić i pod pozorem dobra, zacząć ubóstwiać samych siebie, „swoje” dzieła. Pod pozorem dobra będziemy przymykać oko na zło w naszych rodzinach. Dla „świętego spokoju”. Możemy wpaść

w pułapkę ubóstwiania swojego męża, żony, czy dziecka. Zaczniemy tworzyć sobie „towarzystwa wzajemnej adoracji”, zamiast prawdziwych Małżeństw, Rodzin. Bez zdrowej wiary – relacji z Jezusem, który żyje w naszych sercach, nie da się wytrzymać w ekstremalnych sytuacjach.

Obecność Jezusa w nas sprawia, że ono w powolnym procesie jest oczyszczane z tego, co nas zniekształca. Gdy serce staje się czyste, człowiek staje się Prawdziwy. Używając określenia „prawdziwy”, mam na myśli: tacy jacy jesteśmy „na prawdę”, a więc bez tego całego ubrudzenia i zniekształcenia. Bóg patrząc na nas widzi nas właśnie już po tych wszystkich procesach oczyszczania, z nawróconymi sercami, oczami, ustami. Tak, ludzie o oczyszczonych przez Boga sercach, stają się Prawdziwi. Stajemy się Prawdziwym Kościołem w Obecności Pana. Stajemy się Prawdziwymi matkami, ojcami, żonami i mężami. Nasza wiara staje się dojrzała.

Wiara to uchwycenie się żywej Osoby, którą można zobaczyć i dotknąć jedynie pod postacią Chleba. To tajemnica, której nie da się wytłumaczyć, trzeba w nią po prostu wejść. Wiara to wejście w taką rzeczywistość, że nagle nasze dotychczasowe priorytety stają się jakieś małe, biedne. Wiara to wytrwanie siłą Chrystusa, widzenie Jego oczami, miłowanie Jego sercem, bycie miłosiernym Jego Miłosiernym. Rozumienie Jego mądrością. To jest możliwe, gdy nawiązujemy z Nim kontakt bezustannie i wszystko z Nim konsultujemy. Tego można się nauczyć jak języka, którego zapomnieliśmy, a którym Bóg chce się z nami porozumiewać.

Nasz Pan pragnie odsłaniać tajemnicę treści, która znajduje się pod literami Pisma. Ileż tam jest Życia! Jeśli pozwolimy naszemu Mistrzowi nauczyć nas takiej postawy, kryzys w Kościele i Europie minie. Najgorsze, co teraz może nam się przytrafić, to myślenie: „żeby inni jeszcze tak zrobili”. Jak trudno nam zrozumieć, że każdy odpowiada za **swoje** błędy (Ez18,30) i argumentacja zrzucania winy na innych wypada dosyć żałośnie. Przypomnijmy sobie jak skończyła się historia Adama i Ewy...

Wierzę mojemu Panu, że prowadzi mnie z czułą uwagą, dostosowuje Swój krok do mojego raczkowania, upadków i momentów użalania się nad sobą. Musi mnie tyle nauczyć! Jakież On jest cierpliwy. Użalam się nad sobą, bo na tej drodze moja próżność i miłość własna są balaństwem, który trzeba usunąć. Jest też pycha,

zwłaszcza te zakamuflowane jej strefy, której tak łatwo się ulega, a która jest dla mnie powodem wszelkich niebezpieczeństw. Ten proces nawracania jest bolesny, bo żeby coś nowego, prawdziwego zbudować, najpierw trzeba zniszczyć to, co paskudzi. Przez nasze złe przywiązania i reakcje tłumimy w sobie to właściwe wewnętrzne usposobienie, pragnienie czystego serca, umysłu skoncentrowanego na Bogu.

Wiara to taka relacja z Bogiem, która umożliwia przeniknięcie z poziomu materii do nadprzyrodzonej rzeczywistości. To nauczanie się współbrzmienia z żyjącym w nas Chrystusem. To oduczenie się nawyku robienia czegokolwiek na własną rękę, bez konsultacji z Nim, bo wtedy najczęściej zakłócamy harmonię. Chodzi o to, abyśmy wszyscy współbrzmieć tak, jak wszędzie tam, gdzie nie jest zaburzony Ład.

Każdy człowiek czuje w sobie to pragnienie i tęsknotę. Niestety często usiłuje ją zaspokoić różnymi niebezpiecznymi pomysłami-ideologiami.

Bezpieczne wprowadzenie grzesznego człowieka w życie duchowe, umożliwia nam tylko Chrystus. On nas nawraca. Najmniejsza skaza spowoduje wykrzywione rozumienie tego, co nadprzyrodzone. Wiara to możliwość przeniknięcia z jednej materialnej rzeczywistości do drugiej, duchowej. **A właściwie przebywanie w nich równocześnie!**

Wiara to dążenie do jedności w Królestwie Bożym. To pozytywna wymiana, wzajemne darzenie, wychodzenie sobie naprzeciw, to język Miłości. Królestwo Boże istnieje już tutaj, gdy używamy tego „wspólnego języka”. I nasz Pan chce nas go nauczyć. A skoro chce to znaczy, że nas do tego uzdolnił.

Pan Jezus wręcz nakazał: Mt 5,48 *„Bądźcie więc doskonali, jak doskonały jest wasz Ojciec w niebie”*. Słowo „doskonały” znaczy dojrzały, dorosły w przeciwieństwie do niemowlęcia. Jak to jest w ogóle możliwe, skoro jesteśmy tak ułomni? Jeśli otworzymy na oścież Chrystusowi drzwi naszego serca i pozwolimy Mu tam być, to On, Jezus Chrystus, Swoją Obecnością uczyni człowieka grzesznego sprawiedliwym w oczach Bożych. Bóg Ojciec, patrzy na nas przez pryzmat Swojego Syna Boga-Człowieka, który jest pierwowzorem wszelkiego stworzenia. *„W Jezusie i przez Niego, ludzkość cała jest odziana promieniami Boskiego Słońca, a wybrani stanowią z Jezusem jedno”*.

Najlepiej więc, żeby „obraz” nas samych, jak najbardziej pokrywał się z „obrazem” Chrystusa, który całym Sercem pragnie przemieniać nas w Siebie. To jest możliwe, przecież pamiętamy bł. JPPII, chyba nikt nie ma wątpliwości, że emanował świętością. A my powinniśmy się modlić, aby Bóg wzbudził w nas to pragnienie świętości. Mocą sakramentu chrztu, zostaliśmy wszczepieni w Krzew Winny, w Chrystusa i otrzymaliśmy łaskę, która może wzrastać bądź może zostać utracona z powodu popełnienia grzechu ciężkiego. Odzyskanie tej łaski zyskuje się dzięki przystępowaniu do sakramentu pokuty i Eucharystii. **Aby stać się dojrzałym duchowo**, trzeba również żyć życiem Kościoła. To dla Kościoła, Chrystus wycierpiał wielki dar Sakramentów Świętych. Kościół to miejsce, które pomaga nam dojrzewać w wierze. Miejsce, gdzie Bóg przemienia nas w Lud Boży. Biada nam, jeśli przez uczestniczenie w życiu Kościoła, w życiu Sakramentalnym, będziemy rozumieć tylko „chodzenie” do kościoła! Obyśmy pozwolili wniknąć Jezusowi do naszych serc. On tak bardzo tego pragnie. Wie, że inaczej nas nie przemieni.

Letizia



Cześć należna Maryi – 5

Nie dowodzę wam tych doktryn, bracia: ich dowód znajduje się w orzeczeniach Kościoła.

Kościół bowiem stanowi wyrocznię prawdy religijnej i w każdym czasie i na każdym miejscu głosi naukę powierzoną mu przez Apostołów. Musimy wierzyć słowom Kościoła bez dowodu, ponieważ został nam dany przez Boga, aby pouczać nas, co winniśmy czynić, aby Mu się podobać. Nasze postępowanie stanowi sprawdzian, czy rzeczywiście jesteśmy katolikami, czy też nie. Nie dowodzę więc tego, coście już przyjęli. Ukazuję wam jedynie piękno oraz harmonię jednej z wielu prawd nauczanych przez Kościół, które, zgodnie z Bożym zamiarem, czynią tę naukę drogą dzieciom Kościoła i tak doskonale zachęcają do jej przyjęcia poszukujących. Jeszcze jedna uwaga i kończę. Wyjaśniłem wam, jak bogate w znaczenie są w swej istocie prawdy, które Kościół głosi o Błogosławionej Dziewicy. Teraz rozważcie, jak bogaty w znaczenie jest sposób, w jaki Kościół prawd tych naucza.

Zauważycie, że w tym względzie, podobnie jak w nauce o przywilejach Maryi, zachowane jest to samo odniesienie i wzgląd na chwałę Tego, który ich Jej udzielił. Wiecie, że gdy Jezus wyszedł, aby nauczać, Ona trzymała się z dala, nie wtrącała się do tego, co robił. A nawet wtedy, gdy On wstąpił do nieba, Ona, kobieta, nie zaczęła nauczać ani głosić: nie zasiadła na katedrze apostoelskiej, nie miała żadnego udziału w urzędzie kapłańskim. Pokornie szukała swojego Syna w codziennej Mszy świętej sprawowanej przez tych, którzy, choć w niebie są Jej sługami, na ziemi, w Kościele, byli Jej przełożonymi.

A kiedy i Ona, i Apostołowie opuścili tę ziemską scenę, Ona zaś została Królową po prawicy swego Syna, nawet wówczas nie prosiła Go, by rozślawił Jej imię po krańce ziemi; ani o to, aby świat Ją podziwiał. Czekala do czasu, aż Jej chwała stanie się konieczna dla Jego chwały. W rzeczy samej, od samego początku Kościół głosił Chrystusa zasiadającego na tronie w swojej świątyni, ponieważ On był Bogiem – niemożliwe było, aby żywa Wyrocznia Prawdy ukrywała przed wiernymi prawdziwy przedmiot ich adoracji. Z Maryją rzecz miała się inaczej. Wypadało, ażeby Ona, stworzenie, matka i kobieta, stała z boku, czyniąc przejście dla Stwórcy; ażeby usługiwała swemu Synowi, przekonując świat, że zasługuje na jego hołd poprzez swoją pełną słodyczy i wdzięku postawę.

Dopiero gdy zaczęto lekceważyć Jego Imię, wtedy Ona przysłała Mu z pomocą. Kiedy odrzucono Emmanuela, wówczas Matka Boga wysunęła się, niejako, do przodu. Gdy heretycy ogłosili, że Bóg nie stał się człowiekiem, wówczas nadeszła godzina Jej własnej chwały. A gdy się to działo, Ona poradziła sobie również z walką, ale walczyła nie dla siebie. Żadne ostre spory, żadni prześladowani wyznawcy, żadni herezjarchowie, żadne anatemy nie były konieczne, aby Jej osoba stopniowo ukazała się w pełni. Jak dzień po dniu w Nazarecie wzrastała w łasce i zasługach, a świat nic o Niej nie wiedział, tak też w ciszy została wyniesiona wysoko i zajęła swoje miejsce w Kościele poprzez łagodne oddziaływanie, naturalną koleją rzeczy. Była niczym piękne drzewo, wyciągające swoje gałęzie ciężkie od owoców i o wonnych liściach, ocieniające ziemię świętych.

Dlatego też antyfona mówi o Niej: „W Jakubie rozbij namiot i w Izraelu obejmij dziedzictwo, i zapuść korzenie wśród Jego wybranych”. I znowu:

„Na Syjonie mocno stanęłam. Podobnie w mieście umiłowanym dał mi odpoczynek, w Jeruzalem jest moja władza. Zapuściłam korzenie w sławnym narodzie i zatrzymano mnie w chwalebnej wspólnotie świętych. Wyrosłam jak cedr na Libanie i jak cyprys na górach Hermonu. Jak terebint gałęzie swe rozłożyłam, a gałęzie moje – gałęzie chwały i wdzięku”.

Tak wyrosła, niezasadzona ludzkimi rękami, i odniosła swoje skromne zwycięstwo, i wywiera swój łagodny wpływ, o który nie prosiła. Kiedy pośród Jej dzieci powstała dysputa dotycząca Jej osoby, Ona ją wyciszyła. Gdy wysuwano pod Jej adresem zastrzeżenia, Ona zrezygnowała ze swych praw i czekała – aż do teraz. I w naszych czasach, jeśli taka będzie wola Boga, Maryja otrzyma swą najjaśniejszą koronę – oto bez głosów sprzeciwu i wśród radości całego Kościoła będzie sławiona jako Niepokalanie Poczęta.

Taka jesteś, Matko Przenajświętsza, w nauczaniu i w liturgii Kościoła – obrończyni prawd wielu, dar łaski i uśmiechnięte światło każdego aktu pobożności. W Tobie, Maryjo, na naszą miarę, ziścił się pierwotny zamiar Najwyższego. Zamierzył On niegdyś przyjść na świat w swojej niebiańskiej chwale, lecz my popadliśmy w grzech. On zaś nie mógł inaczej nas nawiedzić w bezpieczny dla nas sposób, jak tylko przyciemniając swój blask i ukrywając majestat – był bowiem Bogiem. Przeszedł więc w słabości – nie w mocy, i posłał w swoje miejsce Ciebie, stworzenie, którego piękno i wdzięk odpowiadają naszemu stanowi. Sama Twoja twarz i postać, droga Matko, mówią nam o Przedwiecznym – nie tak, jak ziemskie piękno, na które niebezpiecznie jest spoglądać, lecz jak gwiazda zaranna – Twój znak, jasny, muzyce podobny, tchnący czystością, mówiący o niebie, rozlewający pokój. O, Zwiastunko dnia i Nadziejo pielgrzymujących, prowadź nas, jak nas dotąd prowadziłaś, w mroku nocy przez ponure pustkowia! Prowadź nas do Pana naszego, Jezusa, prowadź nas do domu. Amen

kard. John Henry Newman

Niedostatek mistyków to duchowa oschłość

Jedną z przyczyn zmniejszania się liczby praktyk religijnych, przede wszystkim w państwach rozwiniętych, jest „osłabienie ducha mistycyzmu”. Na ten problem zwrócił uwagę w wywiadzie dla agencji Zenit ks. M. Stanzone, przewodni-

czący stowarzyszenia Zakonu św. Michała Archaniola. „To dobrze, że teologia w wydaniu uniwersyteckim bazuje na intelekcie, który jest ważny, a nawet niezbędny – wyjaśniał ks. Marcello – musimy jednak uważać, by nie popaść w teologiczny racjonalizm. Może się nam bowiem przydarzyć, że mówiąc o aniołach, wzruszymy ramionami i przyznamy, że oczywiście istnieją, gdyż możemy o nich przeczytać w Biblii i w katechizmie, lecz nie wiemy o nich zbyt wiele, a zatem nie są specjalnie ważni i nie musimy się nimi interesować...”.

Ks. Marcello, który napisał wiele książek poświęconych Aniołom, stoi również na czele Centrum Badań Angelologicznych. „Rzadko da się – kontynuował swoją wypowiedź kapłan – odnaleźć wśród kursów teologicznych zajęcia poświęcone systematyce Aniołów i demonów. Również w nauczaniu Kościoła niezbyt często słyszymy o Duchach Niebieskich. Mistyka jednak, pomaga nam zrozumieć, że Pan Bóg wykracza poza ludzką logikę. Niedostatek mistyków prowadzi zaś do duchowej oschłości”.

„Taki klimat – wyjaśniał ks. Marcello – sprawia, że wiele ochrzczonych i wychowywanych w religii katolickiej osób poszukuje dla siebie miejsca w medytacyjnych grupach buddystów, new age oraz w innych ruchach religijnych alternatywnych dla Kościoła Rzymskiego. Niewielu współczesnych autorów katolickich porusza w swych publikacjach tematykę Aniołów, choć w przeszłości poświęcano im niezliczone opracowania. Dziwi mnie, że gdy wchodzę do księgarni, zdecydowana większość znajdujących się tam książek o Aniołach została napisana przez pisarzy niekatolickich” – dodał kapłan.

Dla przewodniczącego Zakonu św. Michała Archaniola każdy mistyk jest ważnym świadkiem, gdyż „żyje w ciągłym zjednoczeniu z Bogiem, a relacja ta nie stanowi dla niego jedynie źródła intelektualnej refleksji, lecz wiąże się z głębokimi przeżyciami wewnętrznymi, dzięki którym mistyk może powtórzyć za św. Pawłem: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus!*” (Ga 2,20).

Ksiądz Marcello zakończył swoją wypowiedź, cytując słowa dominikanina, brata Antonin-Gilbert Sertillanges’a: „Istnieje niewątpliwy związek pomiędzy świętością, a istnieniem Aniołów, tyle że nikt nigdy nie został świętym z powodu ujrzenia Aniołów, lecz wielu widywało Aniołów, dlatego, że byli świętymi!”.

Stefania Consoli

Ja jestem Archanioł Michał

„Skalka” Kraków – pierwsze skojarzenie to sanktuarium męczeństwa św. Stanisława, tym bardziej, że z okazji 8 maja prowadzona jest procesja ku czci św. Stanisława z Wawelu na Skalkę. Męczeństwo św. Stanisława miało miejsce 11 kwietnia 1079 r., natomiast 8 maja przywieziono do Krakowa bulle kanonicznej i rozpoczęto obchody ku Jego czci i pod tą datą wszedł on do kalendarza kościelnego. Tymczasem pierwotnie była to Bazylika Mniejsza Św. Michała Archaniola, który też swoje święto obchodził 8 maja na pamiątkę swego pierwszego Objawienia na Gargano.

Wspomnienie objawień św. Michała Archaniola pragniemy przypomnieć w związku z łaską jaką dotknęła nasz kraj, a mianowicie z Peregrynacją figury św. Michała Archaniola z Groty z Gargano, która rozpoczęła się 12 kwietnia 2013 r. i potrwa do końca roku. Kalendarium Nawiedzenia jak i pozostałe wiadomości można znaleźć u xx. Michalitów lub na: <http://www.ktozjakbog.religia.net>

I Objawienie

Początki Sanktuarium św. Michała Archaniola na Gargano sięgają końca V wieku i wiąże się z pierwszym objawieniem tego Archaniola, określanym dziś jako *epizod zagubienia byka*. Według przekazów, w roku 490 pewnemu bogatemu ziemianinowi ze Sipontu (wg źródeł – Elvio Emanuele, dowódca miejscowych wojsk) doniesiono o zagubieniu się najpiękniejszego byka z jego stada, pasącego się na wzgórzach Gargano. Właściciel odnalazł go dopiero, po długich poszukiwaniach, kłęczącego u wejścia do groty na szczycie góry. W odruchu gniewu wystrzelił do nieposłusznego zwierzęcia z łuku, strzała jednak w niewytłumaczalny sposób zawróciła, raniąc strzelającego.

Wstrząśnięty tym wydarzeniem gospodarz poinformował o nim miejscowego biskupa, św. Wawrzyńca, który zarządził trzy dni modlitw i pokuty. Ostatniego dnia **8 maja 490 r.**, we śnie biskupowi objawił się św. Michał Archanioł przemawiając doń słowami: *Ja jestem Archanioł Michał, stojący przed obliczem Boga. Grota jest mnie poświęcona i ja ją wybrałem. Nie będzie więcej składana krwawa ofiara ze zwierząt. Tam, gdzie się otwiera skała, będą przebaczone grzechy ludzkie. To, o co prosić się będzie w modlitwie, zostanie wysłuchane. Dlatego udaj się w góry*

ia poświęć tę grotę dla kultu chrześcijańskiego. Ponieważ jednak góra była terenem niemal niedostępnym, używanym zresztą również przez pogan do swych kultów, biskup długo zwlekał z realizacją archanielskiego polecenia.

II Objawienie

W dwa lata po tych wydarzeniach, w trakcie oblężenia Sipontu przez wojska germańskie pod wodzą Odoakera, biskup zarządził podobną trzydniową modlitwę w intencji ocalenia miasta. Trzeciego dnia objawił mu się św. Michał Archanioł zwiastując szybkie, całkowite zwycięstwo nad nieprzyjacielem (**epizod zwycięstwa**) Pokrzepieni tą obietnicą mieszkańcy Sipontu rzeczywiście niedługo później, **29 września 492 r.**, pokonali wroga w walnej bitwie, której towarzyszyć miały rozmaite zjawiska nadnaturalne.

III Objawienie

Dopiero to zwycięstwo skłoniło św. Wawrzyńca do wykonania polecenia św. Michała z pierwszego objawienia. Św. Wawrzyniec od papieża św. Gelazego I, który potwierdził autentyczność objawień, otrzymał zgodę na poświęcenie groty. Wtedy też, w roku 493, św. Michał objawił się św. Wawrzyńcowi po raz kolejny (**epizod poświęcenia**), mówiąc: *Nie jest konieczne, abyście mi poświęcali tę grotę, którą ja sam uświęciłem moją obecnością. Wejdźcie i z moją pomocą wznoscie modlitwy i sprawuj Najświętszą Ofiarę. Pokażę Ci jak ja sam poświęciłem to miejsce.*

W trakcie procesji ku nowej świątyni, nad głowami idących biskupów miały się unosić dwa orły, aby swoimi skrzydłami chronić ich od silnych promieni słonecznych. Na miejscu, zastali kamienny ołtarz przykryty szkarłatnym sukniem i nad nim krzyż. Obok w skale odbita była stopa dziecka. Św. Wawrzyniec odprawił w tym miejscu ofiarę eucharystyczną. **Było to 29 września 493 r.** Dzień ten pozostał oficjalnym wspomnieniem św. Michała Archaniola do czasów obecnych, a Grota zyskała sobie miano *Niebiańskiej Bazyliki* – jedynej świątyni na świecie poświęconej nie przez człowieka.

IV Objawienie

Dopelnieniem archanielskich objawień na Gargano jest historia z roku 1656, gdy na terenie Włoch szalała epidemia dżumy, a miejscowy biskup Alfons Puccinelli zwrócił się do św. Michała z prośbą o pomoc. Włożył on nawet w ręce figury św. Michała sformułowaną w imieniu wszystkich mieszkańców miasta modlitwę. 22 września o świcie, podczas modlitwy

w pałacu biskupim, Archanioł objawił się biskupowi i powiedział: *Ja jestem Michał Archanioł. Ktokolwiek użyje kamieni z tej groty będzie uzdrowiony z zarazy. Pobłogosław kamienie i wyrzyj na nich znak Krzyża i inicjały mojego imienia.*

Ci, którzy posiadli owe kamyki i oddawali im należytą cześć, przetrwali epidemii. Na pamiątkę tego cudu biskup zarządził wzniesienie pomnika św. Michała na placu przed swoim pałacem biskupim, w miejscu objawienia. Pomnik ów stoi tam do dziś, a wyłobiony na nim napis głosi: *Księciu Aniołów, Zwycięzcy zarazy, Patronowi i Opiekunowi pomnik na wieczną wdzięczność. Alfonso Puccinelli 1656.*

Począwszy od pierwszego objawienia Grota Objawień na górze Gargano stała się celem podróży pielgrzymów z całego świata. Wokół Grotty powstawać zaczęły z czasem zabudowania mieszkalne, które ostatecznie uformowały się w miasto nazwane Monte Sant'Angelo – „Góra św. Anioła”. Wśród pątników, którzy tu przybyli znalazło się wielu cesarzy, królów, a przede wszystkim świętych Kościoła Katolickiego i papieży, gościł tu m.in. Ojciec Święty Jan Paweł II. Rocznie Grote odwiedza wciąż ok. 2 mln osób, wielu z nich nawiedza również pobliskie San Giovanni Rotondo, gdzie posługiwał i zmarł o. Pio. Opiekę duszpasterską w Sanktuarium sprawują kapłani z założonego przez ks. Bronisława Markiewicza Zgromadzenia Św. Michała Archaniola.

Już nie na Gargano ale w Rzymie, notuje się jeszcze objawienie św. Grzegorzowi Wielkiemu – papieżowi (590-604), któremu podczas snu ukazał się św. Michał Archanioł. Był on nad Mauzoleum Hadriana i chował miecz, zapowiadając rychły koniec dżumy trapiącej Rzym, o której ustanie modlił się lud rzymski. W związku z tym św. Grzegorz zmienił nazwę mauzoleum na – Zamek Świętego Anioła, która jest używana do dziś, a na najwyższym tarasie wznosi się rzeźba Anioła z brązu upamiętniająca ten cud.

Ewa

CO WARTO WIEDZIEĆ?
Parafialna grupa modlitewna – 5

„Na początku naszej grupy modlitewnej Matka Boża prosiła o trzy godziny modlitwy dziennie, i chciała również byśmy uczęszczali na Mszę św. Było to tak jakby Ona nas zobowiązała do codziennej Mszy św. Potem formowała nas

do modlitwy. Aby pomóc nam w tym powiedziała, byśmy wstawali odrobinę wcześniej rano i spędzali ten czas na rozważaniach i modlitwie. Potem także w południe i później wieczorem przed spoczynkiem. Oczywiście wcześniej będzie wieczorna Msza św. i modlitwa w kościele. Możemy tam iść wcześniej. W sumie będzie około trzech godzin, tak liczyliśmy i to był nasz błąd. Byliśmy przywiązani do ilości godzin. To trwało przez tydzień i Matka Boża powiedziała, że to nie jest dobre. Powiedziała nam, że wszyscy patrzmy na zegarki. Niektórzy z nas kupili nawet z tego powodu zegarki!

Matka Boża powiedziała nam: „Drogie dzieci, nie chcę byście tak postępowali i nastawiali zegarek minutę wcześniej lub minutę później, tak jakby Bóg był kontrolerem. Chcę podarować wam relację Dzieci Bożych; chcę byście swój cały dzień poświęcili Bogu! Ponieważ mając ciągle na myśli, że macie modlić się przez trzy godziny, stale przypominacie sobie by liczyć godziny, by sprawdzić czy wypełniście czas. Nie chcę zobowiązywać was w tym sensie. Nie chcę, by weszło to do waszych dusz jako praca, jako zadanie – coś, co musicie robić, ponieważ musicie”.

Powoli przyzwyczailiśmy się. Obecnie gdy przydarzy się, że nie wypełnimy tych trzech godzin nie pozwalamy, by to na nas wpływało, gdyż odkryliśmy, że czas naprawdę nie istnieje. To moje serce powinno zawsze bić dla Boga. Kiedy pracuję, kiedy spotykam ludzi i w tym wszystkim cokolwiek robię. Matka Boża sprawiła, byśmy zrozumieli, że nasze życie powinno stać się nieustającą modlitwą. Zawsze nam to powtarza.

W ten sposób można stawić czoło wszystkiemu – temu co trzeba zrobić, temu co przytrafia się niespodziewanie zabierając czas na modlitwę. Powiedziała, byśmy nie pozwolili na prowadzenie naszego życia w ten sposób, aby zadowolić wszystkich ludzi, a Boga zostawić na koniec. Mówi nam: „Musicie być ostrożni we wszystkim. Nie możecie uciekać przed tym, co musicie wykonać, a potem modlić się. Musicie stworzyć swoje życie tak, aby wasza praca nie odciągała was od Boga: musicie utrzymać harmonię”. Był to postęp, czuliśmy się wolnymi, bez obawy, że jest to obowiązek. Stało się to normalną relacją, czymś czego potrzebuję a nie czymś co muszę zrobić.

Matka Boża zawsze prosiła nas o więcej, nigdy nie powiedziała, że zrobiliśmy już dość. Na przykład: czasami

prosiła nas o więcej modlitwy, gdyż miała specjalne intencje, ale nie mówiła nam jaki jest ich powód. Powtarzała: „Tym razem czekam na więcej modlitwy z waszej strony – poświęćcie więcej czasu na modlitwę”. Czasami nawet nie mówiła z jakiego powodu. Mówiła jedynie: „...w jednej z moich intencji”, „...za jeden z moich planów” i tym podobne.

Potem dziękowała nam. Było to bardzo interesujące, ponieważ wiele razy mówiła nam: „Dziękuję za wasze modlitwy, dziękuję, że przyjęliście to właśnie w ten sposób”. Zawsze gdy nam dziękowała czułam osobiście, że w tym momencie nie ma potrzeby, by dziękować. Nie tylko ja, ale prawie wszyscy czuliśmy się zażenowani... a Ona mówiła: „Dziękuję!”. Zrozumieliśmy ten Jej sposób postępowania. Tak jak w czwartkowych orędziach a później 25. każdego miesiąca Matka Boża mówi: „Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”. (cdn)

Wiadomości z ziemi błogosławionej



Od wtorku 9.04.2013 r. widzająca Vicka przebywa w szpitalu. Jej pobyt jest związany z bólem pleców. Vicka ma poważne kłopoty z plecami od czerwca 2011 roku, kiedy to jeden z pielgrzymów przypadkowo ją zranił. Przebywa w rzymskiej Poliklinice Gemelli tej samej, w której był leczony bł. Jan Paweł II. Jej pobyt jest planowany na około dziesięć dni w tym czasie, lekarze zdecydują czy będzie konieczna kolejna operacja. Vicka wiele cierpi. Pamiętajmy o niej w modlitwach. *Zdrowaś Maryjo...*

„Cierpienia nie można wyjaśnić. Cierpienie po prostu można przeżyć w swym sercu. Gdy Pan daje cierpienie, krzyż, to naprawdę On daje nam wielki dar. Często myślimy: „Jak choroba może być darem?”. Ależ to jest wielki dar! Bóg sam wie, dlaczego On daje nam ten dar i dlaczego go cofa w jakimś momencie. Ale w podejmowaniu decyzji jesteśmy wolni: czy jestem gotów przyjąć ten dar? Są różne rodzaje cierpienia: jest cierpienie, jakie daje Bóg i cierpienie, jakie stwarzamy sobie sami. One nie mają tej samej wartości. Gdy mimo cierpienia uśmiechasz się,

to dlatego, że je zaakceptowałeś i że całkowicie należysz do Boga. Potem więcej już nie dostrzegasz cierpienia, lecz odczuwasz radość. Gdy cierpisz z radością, już nie ma napięcia. Ale ta radość nie pochodzi z zewnątrz, lecz z wnętrza ciebie, z twego serca. Odczuwam tak silną radość, że chcę czynić dla Matki Bożej więcej” – *Vicka Ivanković-Mijatović*



O. Miljenko Šteko, ofm – nowym Prowincjałem. Od 9–13.04.2013 w Mostarze trwały obrady Kapituły Hercegowińskiej Prowincji Franciszkańskiej pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, w wyniku których został wybrany nowy Zarząd i Prowincjał. Został nim o. Miljenko Šteko, lat 44, który od kwietnia 2007 r. był Wika-riuszem franciszkańskiej prowincji w Hercegowinie, i przez sześć lat pracował w Medziugorju jako wikariusz. Ciesząc się z wyboru jednocześnie módlmy się o Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej Królowej Pokoju w służbie nowego Prowincjała i jego współpracowników.

W sobotę 6 kwietnia, Ojciec Święty Franciszek dokonał swej pierwszej nominacji w Kurii Rzymskiej: mianował sekretarzem Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego ojca José R. Carballo ofm. Wniósł go równocześnie do godności arcybiskupiej. Pochodzący z Hiszpanii 59-letni dziś o. José Rodriguez Carballo odwiedził Medziugorje 8.10.2007 r., kiedy jako Generał Zakonu wizytował prowincję w dniach 7–10.10.07.



W Medziugorje w imieniu braci franciszkanów powitał go, nieżyjący już, proboszcz o. Petar Vlasic ofm. Ojciec Generał odbył przyjazną rozmowę z braćmi i podziękował im za wszystko, co robią dla wiernych języka chorwackiego, a także dla wszystkich tych, którzy przybywają do Medziugorja z całego świata szukając bogactwa duchowego, pokoju i nawrócenia. Zachęcił również braci, aby się nie zmęczeni na dobrej drodze. Powiedział również, że spotkania z wiernymi zawsze powinny być poprzedzone duchowym przygotowaniem osobistym i wspólnotowym, co jest bardzo ważnym czynnikiem w tym miejscu modlitwy, które

przez cały rok czeka na rzesze pielgrzymów z całego świata. **Oczywiście nie wypowiadał się** na temat autentyczności objawień ani też nie przekazał swej opinii osobistej, lecz dodał: „Dla mnie fakt, że do Medziugorja przyjeżdża tyle osób, objawia głód Boga u ludzi nam współczesnych”. „Jest moją nadzieją, żeby ci, którzy przyjeżdżają do Medziugorja, mogli rzeczywiście spotkać Boga, żeby mogli zbliżyć się do Chrystusa i pójść za Nim”.

Podkreślił wagę powołanych tutaj instytucji o charakterze socjalnym, które służą tym najbardziej. To są dzieła, które rzeczywiście stanowią ewangeliczne świadectwo, nawet dla tych, którzy nie podzielają naszej wiary. General pozostał na obiedzie z braćmi. Z tej okazji, proboszcz podarował mu figurę Zmartwychwstałego Zbawiciela, jeden z symboli Medziugorja. W imieniu „Wioski Matki”, o. Svetozar podarował mu obraz. Trzy lata wcześniej 17.11.2004 r. w wywiadzie dla radia „Mir” wyraził chęć odwiedzenia Medziugorja, aby wziąć udział w Festiwalu Młodych, o którym słyszał wiele dobrego. Powiedział, że chce być blisko swoich braci Franciszkanów we wszystkich częściach świata, a także w Medziugorju, gdzie robią wspaniałe rzeczy na chwałę Boga.

Konsekracja biskupia o. Carballo jest przewidziana na 18 maja, w Wigilię Uroczystości Zesłania Ducha Świętego. Odbędzie się w Santiago de Compostela. Konsekratorem będzie J. E. kard. T. Bertone, Sekretarz Stanu Jego Świątobliwości.

8 kwietnia premier Chorwacji, p. Zoran Milanović, odwiedził Medziugorje podczas swego 2-dniowego pobytu w Bośni i Hercegowinie. P. Milanović nie kryje się z tym, że jest ateistą i tak konsekwentnie postępuje, módlmy się więc, żeby odtąd Matka Boża inspirowała wybory, jakich dokonuje, aby na pierwszym miejscu stawiał Boży plan dla swego kraju. Szefowie państw ponoszą ciężką odpowiedzialność przed Bogiem i to zmusza nas, żebyśmy dużo się za nich modlili.

13 maja w Fatimie w 96-tą rocznicę pierwszego objawienia **Papież Franciszek** pragnie poświęcić swą Piotrową posługę Matce



przez cały rok czeka na rzesze pielgrzymów z całego świata. **Oczywiście nie wypowiadał się** na temat autentyczności objawień ani też nie przekazał swej opinii osobistej, lecz dodał: „Dla mnie fakt, że do Medziugorja przyjeżdża tyle osób, objawia głód Boga u ludzi nam współczesnych”. „Jest moją nadzieją, żeby ci, którzy przyjeżdżają do Medziugorja, mogli rzeczywiście spotkać Boga, żeby mogli zbliżyć się do Chrystusa i pójść za Nim”.



Bożej Fatimskiej. W jego imieniu uczynią to portugalscy biskupi. Ojciec Święty poprosił o to kard. José Policarpo zaraz po konklawe. Akt konsekracji zostanie włączony w program dorocznej międzynarodowej pielgrzymki do Fatimy.

Od 1 do 15.09.2013 r. Benedetta Foà z Mediolanu, z dyplomem z psychologii klinicznej, organizuje w Medziugorju **pierwsze seminarium dla kobiet, które przeżyły aborcję**. Ojciec Danko, franciszkanin z parafii, pobłogosławił tej inicjatywie. Więcej info: www.benedettafoa.it lub napiszcie do info@benedettafoa.it.

Oreddie dla Mirjany 2 kwietnia 2013 r.

Mirjana objawienie miała u siebie w domu z powodu silnych opadów deszczu. Obecni byli nieliczni pielgrzymi. Po objawieniu przekazała następujące oreddie:

„Drogie dzieci, wzywam was abyście byli jedno w duchu z moim Synem. Wzywam was, abyście przez modlitwę i przez Mszę świętą, kiedy mój Syn jednoczy się z wami w szczególny sposób, starali się być jak On: abyście, jak On, zawsze byli gotowi pełnić wolę Bożą, nie żądając by spełniła się wasza. Albowiem, dzieci moje, jesteście – istniejecie z woli Bożej, a bez Bożej woli niczym jesteście.

Ja, jako Matka żądam od was, abyście swoim życiem mówili o chwale Bożej, gdyż w ten sposób z Jego woli, wy również sami chwałą się okryjecie. Bądźcie wobec wszystkich pokorni i okazujcie miłość bliźniemu. Przez pokorę i miłość mój Syn zbawił was i otworzył wam drogę do Ojca Niebieskiego. Proszę was, abyście otwierali drogę do Ojca Niebieskiego tym, którzy Go jeszcze nie poznali i nie otworzyli serca na Jego miłość. Swoim życiem otwierajcie drogę tym, którzy wciąż błąkają się w poszukiwaniu prawdy.

Dzieci moje, bądźcie moimi apostołami, którzy nie żyją na próżno. Nie zapominajcie, że staniecie przed Ojcem Niebieskim i zdacie sprawę o sobie. Bądźcie gotowi! Ponownie przypominam, módlcie się za tych, których Syn mój powołał, pobłogosławił ich ręce i podarował ich wam. Módlcie się, módlcie się, módlcie się za swoich pastery. Dziękuję wam”.

Stanać przed Ojcem Niebieskim

Żywy Bóg, Wiekuisty, jest Jedyny i nie ma jedności ponad Jego Jedność. On jest nieodgadniony, nieskończony i doskonały w Swojej jedności Trójcy Świętej. Nigdy nie będziemy w stanie do końca zdać sobie sprawy do jakiej nieskończoności i przyczyny naszego istnienia zaprosił nas, żyjących jeszcze na ziemi nasz Zbawiciel.

Drogie dzieci, wzywam was abyście byli jedno w duchu z moim Synem. Nasza Matka Maryja wzywa nas do jedności w Duchu z naszym Bogiem. A to znaczy, że ciągle jeszcze błąkamy się poza Światłością, którą jest Jezus Chrystus – obraz Ojca, naszego Stwórcy.

Porusza mnie atmosfera i ton tego oreddie. Nasza Matka, Królowa Pokoju **wzywa nas (!)**, już nie prosi. Jest Potężną Niewiastą, która nakazuje to, do czego od tylu lat zaprasza. Z wielką mocą przypomina nam w jaki sposób wchodzi się w duchową jedność z Jej Synem: przez modlitwę, czyli łączność, rozmowę z Nim na poziomie serca i umysłu i przez uczestnictwo w **największym cudzie na ziemi – w Eucharystii**.

Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że w czasie Mszy świętej Bóg daje nam możliwość, abyśmy jednoczyli się z Nim na wszystkich poziomach? W czasie Mszy świętej jesteśmy wprowadzeni w samą istotę Życia Ciała Mistycznego, którego część stanowimy.

Jesteśmy więc uczestnikami wydarzenia, które jest celem wszelkiego stworzenia, a więc wielbienia i wysławiania Boga Trójjedynego. Dołączamy w tym akcie do Aniołów i Archaniołów!

W czasie Mszy świętej czerpiemy z głoszonych wtedy Słowa, które, gdy mamy serce czyste i otwarte, wzrasta i pracuje w nas tak długo, aż wyda owoc.

Eucharystia to również czas składania naszych ofiar na ołtarzu, a więc wszystkiego tego, czym jesteśmy, co posiadamy i czym żyjemy. Jezus Chrystus, obmywa całą naszą biedę złożoną w tych darach ofiarnych Swoją Krwią. W ten sposób w zjednoczeniu z zasługami naszego Zbawiciela, nasza ofiara jest miła Ojcu.

Jednak to Konsekracja jest cudem nad cudami. Kapłan z powodu łaski otrzymanego sakramentu, sprowadza i namaszczoneymi rękami trzyma **Samego Boga**, który patrzy na nas z Miłością i tęsknotą. Gdybyśmy uświadomili sobie,

że jesteśmy wtedy pod Krzyżem w **wiecznym Teraz**, w obecności konającego za nas Pana, który prosi Ojca o miłosierdzie dla każdego z nas, zrozumielibyśmy głębie tego spotkania. Maryja zapewnia nas o szczególnej jedności w czasie Mszy świętej z Jej Synem.

Gdy przyjmujemy Ciało Pana Jezusa, spotkanie odbywa się również na poziomie naszej materii. Jestem poruszona, bo Hostia przenika do każdej komórki mojego ciała. Ciało Chrystusa, które spożywam, staje się częścią również mojej materii!

Tak, w czasie Mszy świętej Syn Maryi rzeczywiście jednoczy się z nami **w sposób szczególny**. Jeśli Mu na to pozwolimy! To nasze przyzwolenie przejawia się przez akt woli, ufnie otwarte, czyste serce, pełne miłości i gotowości przyjęcia Go. Tylko w takich warunkach, On Sam nas wypełni, by utrzymywać przy Życiu w Nim. Chodzi o to, abyśmy starali się być jak Syn Maryi. Abyśmy, jak On, zawsze byli gotowi pełnić wolę Bożą, nie żądając by spełniła się nasza.

Jesteście – istniejecie z woli Bożej, a bez Bożej woli niczym jesteście – to jest kwintesencją wszelkich naszych starań. Zrozumienia wszystkiego, co ciągle tłumaczy nam Maryja. Nic dodać, nic ująć. To punkt wyjścia wszystkich decyzji. To, co robimy poza wolą Bożą, nasze skłonności do złudnej kontroli dziedzin życia, do których **nie chcemy, boimy się (!?)** wpuścić Boga, jest niemądre i żałosne. I na pewno bardzo zasmucające naszego Stworzyciela. Bo To z Jego woli istniejemy. Bez Jego woli jesteśmy NICZYM. Nasza wola, jeśli nie jest oddana Stwórcy, zawsze będzie wywoływać zamęt i chorobę organizmu, którym jest Kościół, bo „NIC”, mówi: „ja tak chcę” – ABSOLUTOWI.

Maryja, jako Mama, daje nam jasny instruktaż jak mamy postępować i co z tego wyniknie. Ona nie prosi, nie wzywa tylko **żąda** określonego zachowania. Od kilkudziesięciu lat jestem matką i tylko kilka razy w swoim macierzyństwie **żądałam** czegoś od moich dzieci. Używałam wtedy całego mojego autorytetu i pozycji matki, by moje dzieci wreszcie we właściwy i odpowiedzialny sposób zachowywały się w tamtych wyjątkowych, decydujących o dalszych losach, momentach.

Jeśli będziemy swoim życiem, a więc naszymi wyborami, reagowaniem na trudności, czy radości, sposobem wchodzenia w relacje z innymi ludźmi, wyrażać chwałę Bożą, **wtedy** nasz STWÓRCA, Swoją świętą wolą sprawi, że sami okryjemy się

Jego Chwałą. Będziemy nią emanować na innych. Maryja mówi, że mamy być **wobec wszystkich**, pełni pokory i miłości. Dlaczego tak trudno człowiekowi uwierzyć, że pokora przepelniona miłością i miłość przepelniona pokorą, to potężne narzędzia, dzięki którym Jezus Chrystus nas zbawił?! Otworzył nam drogę do Ojca Niebieskiego!

Należy jeszcze raz uświadomić sobie, czym jest ta pokora? Sięgam myślą do Litanii Pokory. Przypominam sobie, że proszę w tej modlitwie o **wyzucie się** z pragnienia, aby być cenionym, lubianym, budzącym uznanie. Proszę o wyzucie się ze strachu przed poniżeniem, wyśmianiem, zapomnieniem, skrzywdzeniem.... Tak, to pozostaje w sprzeczności z naszą naturą. Ale to nie wszystko. Modlę się dalej, by Bóg wzbudził we mnie **gorące pragnienie**, aby inni byli więcej kochani niż ja, aby inni byli wybierani, a ja żebym była pozostawiona sama sobie, aby inni mogli stać się świętszymi ode mnie o ile ja będę tak święta jak powinnam. Rzeczywiście, dopiero w takim kontekście moja pokora nabiera właściwych kształtów... Dla mnie połączenie pokory i Miłości jest Miłością Miłosierną.

Tak, to ponad ludzkie siły, a nawet przekracza nasze wyobrażenie na czym miała by polegać ta postawa pokory wobec wszystkich, jakiej żąda od nas Święta Matka. To ograniczenie dotyczy wszystkich, nawet zupełnie skromnych osób, a co dopiero ludzi, którzy są „produktem” wychowania naszych chorych czasów w narcyzmie i egocentryzmie. A jednak Bóg w nas wierzy!?! Posyła Maryję, by nawoływała nas do nawrócenia.

Obym jak najszybciej pozwoliła się wprowadzić w tą jedność z Jezusem w Duchu, do której wzywa nasza Mama, Maryja. Uświadamiam sobie, że jedność z Jezusem w Duchu, to prawdziwa Rzeczywistość, w którą Chrystus chce **już** wprowadzić, tych, którzy żyją jeszcze na ziemi. Chodzi o Królestwo Boże, w którym nikt nie będzie chciał i nie będzie potrafił myśleć i postępować inaczej, niż tak, jak chce tego Sam Bóg, nasz Stwórca, Ten dzięki Którego woli istniejemy!

Święta Maryja prosi nas, abyśmy otwierali drogę do Ojca Niebieskiego tym, którzy Go jeszcze nie poznali i nie otworzyli serca na Jego miłość, błąkając się w poszukiwaniu prawdy. A przecież Prawdą jest Bóg. Błąkający się ludzie szukają więc Boga, tylko nazywają Go prawdą. W tym momencie przypominają mi się

słowa świętej Teresy Benedykty od Krzyża: „Kto szuka prawdy, szuka Boga”.

Maryja prosi nas – apostołów, abyśmy otwierali „błakającym się”, drogę do Ojca swoim życiem. Tak jak Jej Syn, otworzył tą drogę nam, którzy poszukiwaliśmy Prawdy. Jezus Chrystus, Bóg – Człowiek, zrobił to dla nas przez Swoją pokorę i miłość.

W tym momencie uzmysławiam sobie jak straszny stan określa słowo „błakać się”. Ile w nim destrukcyjnych emocji i zachowań. Nasi współbracia, za których również umarł Jezus **błakają się w poszukiwaniu prawdy**. Rozumiem, że nie są w stanie odnaleźć w tym poszukiwaniu właściwej drogi. Maryja zwraca się do nas – Apostołów, którzy są posłani, aby ratować, tak jak nasz Mistrz i Zbawiciel, inne dzieci, za którymi tęskni Miłosierna Miłość. **Życie apostoła, który nie otwiera innym drogi do Ojca przez własne świadectwo, jest życiem zmarnowanym. Życiem „na próżno”...**

Apostoł musi mieć otwarte serce na Boga, który jest **Miłością**, bo Miłość pokorna to język porozumienia stworzenia ze Stwórcą. To pokora i Miłość sprawiają, że Bóg może wnikać we mnie, a równocześnie uzdalnia mnie, aby pozwolić się wchłonąć przez Boga. Chodzi tu o Jedność, nieskończoną i niepojętą. Taką, jaką jest rzeczywistość relacji Trójcy Świętej!

Stanąć przed Ojcem Niebieskim i zdać sprawę o sobie. Tym zdaniem Maryja „sprowadza mnie na ziemię”. Po raz kolejny uświadamia mi, że nie zdaję sobie w ogóle sprawy z poziomu mojej niewdzięczności, braku wierności i nieodpowiedzialności względem Boga i bliźnich. Naprawdę, jak Bóg jest Miłosierny, bo nie druzgocze mnie straszną prawdą mojego stanu. Lituje się i oszczędza, co podkreśla swoimi słowami Maryja. Jakby mówiła: „Tatus (ABBA) bardzo cię kocha i cierpi, gdy jest ci przykro. Ale ja jako Matka nie mogę milczeć. Kochaj jeszcze więcej Ojca za Jego cierpliwość i dobroć. To będzie okropne dla ciebie, gdy staniesz przed Nim brudna i cuchnąca grzechem zaniedbania”.

Na koniec nasza Królowa **przypomina nam**, a więc ciągle jeszcze o tym nie pamiętamy (!), żebyśmy modlili się za TYCH, których Jej Syn powołał, pobłogosławił ich ręce i podarował nam. Bardzo wymowne jest dla mnie to określenie kapłanów. Tak, nasza Matka chce pokazać kapłaństwo we właściwej perspektywie. Jako dar dla nas wszystkich. Dla kapłanów też.

Godność kapłaństwa nie ma nic wspólnego z postępowaniem człowieka, który tą godność nosi, choć postępowanie kapłana jest, albo świadectwem, albo... antyświadectwem chwały Bożej. Podobnie jak z godnością Dziecka Bożego. Nawet jeśli ktoś postępuje podle, nadal posiada wielką wartość córki lub syna Króla. Pomimo, że się tej godności sprzeniewierza swoimi wyborami. Wartość i godność nas, dzieci Bożych, jest tak wielka, jak nieskończona i potężna była ofiara Jezusa, z Miłości do nas.

Maryja uświadamia nam, że zanim otrzymamy kapłana w darze, sam Jezus taką osobę wybiera. Na pewno pragnie, aby ten człowiek nie przynosił hańby godności jaka zostanie nałożona na niego. Maryja zwraca uwagę na ręce. Jej Syn błogosławi **ręce** kapłańskie. Ileż pokornej gotowości naszego Pana na takie momenty, gdyby niegodne ręce Go dotykały. On zgadza się na przyjęcie ewentualnej krzywdy i wszelkiej obrzydliwości, żeby tylko zjednoczyć się z nami na wszystkich poziomach. Chodzi o pobłogosławione i namaszczone ręce kapłana, które codziennie trzymają Samego Boga. Nawet Maryja, ze świętą pokorą, usuwa się wtedy na bok. Chodzi o szacunek dla kapłana, przez którego posługę Bóg realizuje wielki cud, kiedy to Jezus z całym Bóstwem i Ciałem staje przed nami w czasie konsekracji.

Modlmy się więc za naszych pasterzy, by byli świadectwem, oparciem i ojcowską miłością dla nas w drodze do Domu Ojca. I żeby stawali się radością Boga. Amen.

Bogumiła

„Bez woli Bożej jesteście niczym”!

W tym orędziu danym Mirjanie, Matka Boża nie boi się sprowokować nas do tego stopnia, abyśmy zaczęli zadawać sobie pytania, tym lepiej, bo to pomoże nam wzrastać!

Jezus powiedział do św. Katarzyny Sienieńskiej: „Jestem Tym, który jest, ty jesteś tą, która nie jest”. Otóż to była wielka święta! Można by się dopatrywać pogardy ze strony Jezusa. Ale jest dokładnie przeciwnie, On chce jej powiedzieć: Ja jestem po stronie Bytu, ty jesteś po stronie Nicości, jesteśmy więc uczynieni wzajemnie dla siebie, Ja ci uczynię dar z całego Siebie, a ty Mi uczynisz dar z twojej nicości i w ten sposób będziemy doskonale zjednoczeni! Powiedział do niej także: Uczyni z siebie naczynie, ja stanę się strumieniem”.

Oto klucz do tego orędzia! Jeżeli nasze serce pokornie pozostawimy szeroko otwarte Bogu, pozwolimy Mu, żeby stał się w nas strumieniem, żeby całkowicie nam się oddał i przelał nam Swe łaski, to, co jest już przedsiódkiem Nieba. Jeżeli nas nie zdominuje nasze *ego*, pozostawimy całą przestrzeń Bogu i wtedy będziemy zażywać szczęścia. Wiemy, że prawdziwy pokój, prawdziwy *szalom* polega na tym, żeby być „pełnym”, całkowicie wypełnionym obecnością Boga, a nie pustką. Zgodnie z Pismem Świętym, Bóg jest więc „wszystkim we wszystkich”.

Bl. Mariam (Mała Arabka) z Betlejem, wielka mistyczka rodem z Galilei, nazywała siebie „mała nic” i to było jej radością.

Jeszcze jedna osoba jest święta, jeszcze jedna ma świadomość swej nicości wobec Boga, ale także jeszcze jedna dobrze się czuje wobec tej nicości. Prawdziwa pokora polega na tym, żeby być przed Bogiem w prawdzie, a ta prawda czyni nas wolnymi, szczęśliwymi. Dla Boga nie ma różnic w znaczeniu ludzi, nie ma bogatych i biednych, VIP-ów i tych innych, „wielkich” i zer. Wszyscy jesteśmy z gruntu biedni, ale jeżeli niektórzy już mają tego świadomość, to inni jeszcze tego nie zauważyli. „Szczęśliwi ubodzy w duchu, ponieważ ich jest Królestwo Boże”, mówi nam Jezus, który tak pragnie naszego szczęścia!

Przez św. Teresę z Lisieux zostało nam dane piękne światło. W genialny sposób ukazuje nam „ścieżkę”, którą możemy bezpiecznie kroczyć z Bogiem aż do osiągnięcia szczęścia w Niebie. Wiedziała, że jest uboga, wiedziała, że jest mała, sama z siebie niezdolna do żadnego dobra; ale zamiast się martwić, przeciwnie – czerpała z tego wielką radość! „To, co Dobremu Bogu podoba się w mojej małej duszy – mówiła ona – to widzieć, jak kocham moją małość i moje ubóstwo, to ślepa nadzieja, że jestem w Jego Miłosierdziu”.

I jeszcze: „Żeby kochać Jezusa, im kto jest słabszy, bez pragnień i cnót, tym bardziej jest podatny na działania tej Miłości pochłaniającej i przemieniającej”. Wiedziała, jak bardzo Jezus kochał dzieci i tych, którzy byli do nich podobni; otóż dziecko jest par excellence tym, kto ma świadomość, że jego zadaniem jest słuchać dorosłych.

Świat uczy nas czegoś przeciwnego! Żeby podobać się ludziom, trzeba być kimś. Co za złudzenie! Jak bardzo dziękuję Matce Bożej za Jej orędzie! Jeszcze raz leczy nas z fałszywych wyobrażeń

szczęścia, jakie nakłada na nas świat i ponownie wprowadza nas na drogę realizmu, która nas nie przygniata do ziemi, lecz czyni z nas mężczyzn i kobiety, którzy mocno stoją na nogach, są dumni nie z samych siebie, lecz z Boga, który ich zamieszkuje! Maryja czyni z nas chrześcijan, którzy nie boją się stracić przyczyny swej radości, ponieważ ona jest umieszczona w Bogu, w bezpiecznym miejscu.

Podczas gdy świat oferuje nam satysfakcje przemijające i powierzchowne, które ostatecznie nas zatapiają w niepokoju, Bóg proponuje nam ugaszenie naszego głębokiego pragnienia i to pozwala nam być tym, czym jesteśmy naprawdę: dziećmi Bożymi, które posiadają wszystko. „Moje dziecko, mówi Bóg, wszystko, co moje, należy do ciebie!” (Łk 15).

s. *Emmanuel Maillard*

Serwis Rodzinny

Nie można żyć bez modlitwy



O. *Marinko Šakota*
w Polsce. Konferencja cz. 2
– Zagórze 24.09.12 r.

Droga do pokoju

Zazwyczaj to my staramy się zmienić wszystko, co jest wokół nas. Mówimy, żeby się zmieniła moja żona, bo jak się ona zmieni to wszystko będzie w porządku, jak się zmieni mój mąż to też będzie wszystko w porządku, jak się zmieni moi rodzice, moi sąsiedzi, jak się zmieni polityka, sytuacja ekonomiczna, kiedy będę miał tyle i tyle pieniędzy, wtedy będzie pokój, wtedy będę szczęśliwy. Kiedy stanę się tym i tym, kiedy będę inną osobą, kiedy będę sławny, kiedy osiągnę pewne sukcesy, skończę studia itd. to dopiero będzie dobrze. Kiedy mam jakiś problem, jeśli mam jakąś chorobę, dopiero gdy z tego wyzwolę się, to wtedy też będzie dobrze.

Oczywiście, jeżeli cokolwiek możesz zmienić to zmień na lepsze, ale co wtedy jeśli nie możesz zmienić? Przede wszystkim zmieniaj siebie. Mój osobisty przykład: kiedy przybyłem do Medziugorja przed dwoma laty pragnąłem od początku zmieniać innych. Widziałem słabości moich współbraci, widziałem setki tych słabości

i pragnąłem je przemieniać i myślałem w ten sposób, jeżeli ja ich zmienię to będzie dobrze i dochodziło do konfliktów i widziałem, że nic z tego nie wynikało i zacząłem wtedy modlić się o miłość dokładnie tak, jak Matka Boża o tym mówi. Módl się o miłość do tej osoby, której nie znosisz, która cię zraniła. Módl się tak długo dopóki w tej osobie nie zobaczysz dobrych cech i tak się modliłem. **Oczywiście to nie było takie proste**, to szło wolno, ale modliłem się o miłość. Panie Jezu – prosiłem – daj mi miłość do tej osoby. A czasami mówiłem, przecież ta osoba jest jednak dobra i dziękuję Ci za tę osobę, ma ona oczywiście swoje słabości, ale ma i dobre cechy. Dziękuję Ci Panie Jezu za tę osobę, daj mi miłość do tej osoby. Ja mogę wam powiedzieć ze swojego doświadczenia, że to mi pomogło i zrozumiałem, o co Matce Bożej chodzi, bo wszystko wokół mnie zmieniło się, a tak naprawdę to nic się nie zmieniło. Moi współbracia pozostali tacy, jacy byli ze wszystkimi swoimi słabościami, ale ja już nie byłem taki sam. Ja zmieniłem się.

Teraz widzę dobre cechy w nich i to jest ta przemiana. W tobie, we mnie coś przemienia się, zmienia się sposób widzenia, zmienia się punkt patrzenia. Kiedy zmienia się twój punkt widzenia, zmienia się również i twoja reakcja. Kiedy ty zmieniasz swój sposób patrzenia, widzisz dobre cechy u innych, to zmienia się twój sposób reagowania.

Pomyślmy o sytuacji gdy jesteś niezadowolony, czegoś ci brakuje, nie masz tego czy tamtego, a inni to mają i widzisz, że nie masz tego co mają i czujesz się wewnętrznie niezadowolony. Wbrew temu zaczynasz dziękować, bo Matka Boża mówi nam byśmy dziękowali. Kiedy zaczynasz dziękować odkrywasz, odkrywasz to, co jest w rzeczywistości. W ogóle okazywanie wdzięczności nie jest potrzebne Panu Bogu tylko nam, dlatego że otwiera nam nowe przestrzenie, otwiera nasze oczy. Boże dziękuję Ci.

Teraz sami w sercu powiedzcie, za co dziękujecie Bogu. Boże dziękuję Ci za..., za... za co dziękujecie Bogu? Powiedzcie głośno to, za co jesteśmy wdzięczni: za wiarę, za życie, za miłość... Za wiele rzeczy możemy dziękować, a ja dziękuję za oczy, czy jest coś bardziej cudownego niż oczy? My szukamy cudów, ale przecież to jest największy cud, jeśli możemy widzieć. Dziękuję Ci Panie Boże za to, że mogę słyszeć, że mówię, że chodzę, za to co mam na sobie, coś mam, nie jestem

głodny, mam dom, mieszkanie, rodzinę. Dziękuję Ci Panie Boże za te kwiaty, jakie są wspaniałe, ale my tego nie dostrzegamy.

Patrzmy na to, ale tego nie widzimy, a przecież to jest coś cudownego i człowiek zaczyna się zadziwiać, zachwycać. Patrzysz na kwiaty i zachwycasz się, jakie to jest piękne i w tobie wtedy coś się zmienia. Poprzez ten fakt wchodzi w twoje wnętrze radość i czujesz, że jesteś zadowolony. Co się właściwie stało? Nic się nie zmieniło, nic. Ty nie masz wcale więcej pieniędzy niż miałeś przedtem, nie masz więcej rzeczy ale wszystko się zmieniło dlatego, że ty przejrzałeś, ty widzisz i radujesz się, jesteś zadowolony. Dlatego drodzy przyjaciele, drodzy bracia i siostry zawsze dziękujcie, codziennie, codziennie rano, każdego wieczoru. **Mówi się tak, jeśli chcesz być zdrowy na duszy**, wolny od depresji dziękuj. Boże dziękuję Ci za... I odkrywasz... za mojego męża, za moją żonę. Oni mają swoje słabości przynajmniej to, tak mają słabości ale mają też znakomite dobre cechy. Dziękuję za moją żonę, ona ma swoje słabości ale ma dobre cechy, ona jest dobrą osobą. Czy możesz to powiedzieć? Czy możesz to powiedzieć?

Dziękowanie jest ważne, bo przypomnijcie sobie, że Adam i Ewa nie dziękowali, a wiele rzeczy utracili. Adamem i Ewą my jesteśmy. Oni są w nas. Oni nie dziękują za to co mają. Natomiast szatan otwiera im oczy na to, na tą małą cząstkę czego nie mają. Tylko na jedną rzecz, której nie mają i kieruje ich oczy na ten punkt i my też tak robimy. Wyobraźcie sobie białą ścianę. Na białej ścianie centralnie jest czarny punkt. To jest sytuacja z Adamem i Ewą. Ja biorę kartkę papieru białego i rysuję czarną kropkę na środku. Tak pracujemy na seminariach. Gdy prowadzę seminarium postu i modlitwy pokazuję taką kartkę uczestnikom seminarium i pytam ich, co widzą? Wszyscy, dokładnie wszyscy mówią: widzę czarny punkt. A co z tym białym papierem wokół? Tego nie widzą. Natychmiast widzą tylko ten czarny punkt. Ty tak samo, natychmiast widzisz negatywne cechy w drugim człowieku albo widzisz czego nie masz, a to co inni mają i to tworzy stan niezadowolenia w tobie i powoduje konflikty, negatywne reakcje. Natomiast kiedy zaczniesz dostrzegać to, co ty posiadasz i kiedy zaczniesz dostrzegać dobre cechy w innych zmienia się wszystko w tobie, także reakcje. To jest droga

do pokoju. Kiedy zmieni się twój sposób patrzenia, twój sposób myślenia, wszystko zmienia się.

Zwróćcie uwagę np. na przebaczenie. Bez przebaczenia nie ma pokoju, bez przebaczenia nie umiesz żyć. A czym jest w istocie przebaczenie? Przebaczenie to zdolność do wyzwolenia się z negatywnych uczuć, czyli jeżeli ktoś cię zrani, kiedy masz w sobie negatywne odczucia, nienawiść, złość, zgorzknienie, myśl o zemście, myślisz negatywnie o innych, mówisz negatywnie o innych, wytwarzasz w sobie niepokój, nie czujesz się szczęśliwy. Jezus mówi, przebac. Co to znaczy? (cdn)

Imię Anioła

Pewnego razu nadszedł czas na Dziecko, aby się urodziło. Więc któregoś dnia zapytało Boga: – *Mówią, że chcesz mnie jutro posłać na ziemię, ale jak ja mam tam żyć, skoro jestem takie małe i bezbronne?* – Spomiędzy wielu aniołów wybiorę jednego dla ciebie. On będzie na ciebie czekał i zaopiekuje się tobą. – *Ale powiedz mi, tu w Niebie nie robiłem nic innego tylko śpiewałem i uśmiechałem się, to mi wystarczało, by być szczęśliwym?* – Twój anioł będzie ci śpiewał i będzie się także uśmiechał do ciebie każdego dnia. I będziesz czuł jego anielską miłość i będziesz szczęśliwy. – *A jak będę rozumiał, kiedy ludzie będą do mnie mówić, jeśli nie znam języka, którym posługują się ludzie?* – Twój anioł powie ci więcej pięknych i słodkich słów niż kiedykolwiek słyszałeś, i z wielką cierpliwością i troską będzie uczył cię mówić. – *A co muszę zrobić, kiedy będę chciał porozmawiać z Tobą?* – Twój anioł złoży twoje ręce i nauczy cię jak się modlić. – *Słyszałem, że na ziemi są też źli ludzie. Kto mnie ochroni?* – Twój anioł będzie cię chronić, nawet jeśli miałby ryzykować własnym życiem. – *Ale będę zawsze smutny, ponieważ nie będę Cię więcej widział.* – Twój anioł będzie ci wciąż mówił o Mnie i nauczy cię, jak do Mnie wrócić, chociaż Ja i tak będę zawsze najbliżej ciebie.

W tym czasie w Niebie panował duży spokój, ale już dochodziły głosy z ziemi i Dziecię w pośpiechu cicho zapytało: – *O, Boże, jeśli już zaraz mam tam podążyć powiedz mi, proszę, imię mojego anioła.* – **Imię twojego anioła nie ma znaczenia, będziesz do niego wołał: „Mamusiu”.**

ECHO Echa

Chrystus Zmartwychwstał!

Droga Redakcjo, Niech Chrystus Zmartwychwstały opromienia każdy dzień i obdarza źródłem Swoich Łask. Chciałam Wam bardzo serdecznie podziękować za artykuł, który umieściliście w lutym numerze Echa (301) – **Powiedzmy Bogu „Tak”**. Odzew był niesamowity. W związku z tym miałam bardzo dużo telefonów. Powstało wiele podobnych grup w całej Polsce. Wiele osób dołączyło do mojej grupy (200), także Pan Jezus był otoczony naszą modlitwą i naszą miłością przez cały okres Wielkiego Postu. Chwała Panu. Przepraszam, że dopiero teraz o tym piszę, ale trochę się pochorowałam, powoli wracam do zdrowia. Serdecznie pozdrawiam. Szczęść Boże.

Jadwiga Brodowska

Kochani, choć spóźnione ale serdeczne życzenia wielkanocne przesyłam dla całej Redakcji. Zmartwychwstanie to prawdziwy szok dla mało wierzących, a dla uczniów Chrystusa to wielka przygoda życiowa, która się zaczyna i nigdy nie kończy. Takich przygód z Panem Zmartwychwstałym i Wam życzę. Spotkać Go możemy w drodze, jak uczniowie z Emaus. Niech Jego odwiedziny będą Wam pokojem, radością i zachętą do dalszej pracy dla Jego sprawy i Jego i naszej Drogiej Matki, Królowej Pokoju z Medziugorja. Mam do Was jedną prośbę. Prosiłbym o zarezerwowanie dla mnie miejsca na pielgrzymkę do Medziugorja na czas Zesłania Ducha Świętego. Już za dwa tygodnie będę w Polsce na urlopie. Z Bogiem i do zobaczenia.

o. Józef Trybała

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 35 – 3

8 grudnia 1986 r. – Niepokalane Poczęcie

Orędzie z czwartku 27 listopada:

„Drogie dzieci! I dziś was wzywam, abyście swoje życie z miłością poświęcili mnie, bym was mogła z miłością prowadzić. Kocham was, drogie dzieci, szczególną miłością i pragnę was wszystkich doprowadzić do Boga. Pragnę, byście zrozumieli, że to życie trwa krótko w stosunku do tego, w niebie. Dlatego, drogie dzieci,

ponownie dzisiaj zdecydujecie się na Boga. Tylko w ten sposób mogę wam pokazać, jak jesteście mi drodzy i jak pragnę, byście wszyscy zostali zbawieni i byli ze mną w niebie. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Miłość! Jaką mocą jest wejście w miłość i bycie poruszonym przez miłość; tak też życie się daruje, bez żalu. Maryja powtarza, że musimy zdecydować się na Boga, nie należy przyjmować rzeczy tego świata, które przemijają i pozdrawiają nas mówiąc: „To nie my, jesteśmy Bogiem”. Wejść na tę drogę, to poczuć rękę Boga Wszechmogącego nad nami i zrozumieć jak jesteśmy objęci Jego miłością i miłością Jego Matki.

W pierwszym orędziu, w adwencie (4 grudnia) chce oczyścić nas ze zgnilizny, która jest w nas i pokazać, że przejrzymy tylko wtedy, gdy będziemy oświeceni przez ducha, by ustanowić raj dla Jej Syna:

4.12.1986: „Drogi dzieci! I dziś wzywam was, byście swoje serca przygotowali na te dni, w których Pan pragnie was szczególnie oczyścić ze wszystkich grzechów waszej przeszłości. Wy, drogie dzieci, nie możecie sami tego uczynić, dlatego jestem tu po to, aby wam pomóc. Módlcie się, drogie dzieci! Tylko w ten sposób będziecie mogli poznać całe zło, jakie jest w was i oddać je Panu, aby Pan mógł oczyścić całkowicie wasze serca. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się nieustannie i przygotowujecie serca przez pokutę i przez post. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Don Angelo Mutti

Kącik wydawniczy



Modlitwy wieczorne
w Medziugorju

**Potrzebuję
waszych modlitw**

„Potrzebuję waszych modlitw” – powiedziała Matka Boża w orędziu z 24.04.1984 r. „Wystarczy już informacji. Ludzie dostatecznie dużo wiedzą. Powiedzcie im: to miejsce jest miejscem modlitwy. Módlcie się tak dużo, jak możecie. Módlcie się jak umiecie, ale módlcie się coraz więcej” (24.04.84).

Modlitewnik jest zbiorem podstawowych modlitw i informacji użytecznych dla pielgrzyma udającego się do Medziugorja i dla osób prowadzących grupy modlitewne. Składa się z dwóch części.

„Modlicie się a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie”... (Jk 4, 3). **Jak się modlić, aby nasza modlitwa była skuteczna** – to znaczy wysłuchana? Odpowiedź na to znajdziemy w **pierwszej części** gdzie podany jest plan modlitwy jak modlić się dzisiaj, jak prowadzić modlitwę w grupie, jaki powinien być jej przebieg. Ze względu na zawartość innych modlitw o przebaczenie, o uzdrowienie duchowe i fizyczne, o uwolnienie, jak i te które Matka Boża przekazała grupie modlitewnej Jeleny, poleca się go grupom odnowy charyzmatycznej i prowadzącym nabożeństwa o uzdrowienie. Są w nim też modlitwy na różne okazje, oraz litanie i nowenny, m.in. Nowenna do Królowej Pokoju. Zawarte są pieśni śpiewane podczas adoracji eucharystycznych, festiwali i rekolekcji.

Druga część zawiera informacje na temat samego Medziugorja: orędzi, parafii, wzgórze objawień, góry Krzyża i Widzących. Podany jest ramowy rozkład dnia i przebieg wieczornego, międzynarodowego nabożeństwa. Dla ułatwienia „odnalezienia się” w tłumie języków, które można usłyszeć w kościele, tekst nabożeństwa, włącznie z trzecią częścią Różańca świętego podany jest w języku chorwackim i polskim.

Modlitewnik można nabyć jako całość czyli część modlitewną i o Medziugorju (*Módlcie się*), lub tylko jako same modlitwy (*Nieść pokój*).

Od Redakcji

Chwalcie łąki umajone



Wszystkie spotkania, które czynić będziecie w imię moje, Bóg Ojciec przygotował przed wiekami – powiedziała **Matka Boża do grupy modlitewnej**, którą sama wybrała.

**Ojciec Marinko Šakota – proboszcz parafii Medziugorje – na Żywiecczyźnie
26 maja 2013 – Laliki/k. Zwardonia**

„Jestem o. Marinko Sakota i jestem kapelanem w parafii Medziugorje od dwóch lat, ale od samego początku objawień w Medziugorju związany jestem z tym fenomenem. Urodziłem się bowiem 5 km od Medziugorja. Już na drugi dzień wszyscy dowiedzieliśmy się o tym, że nastąpiły objawienia. I tak się stało, że następnego dnia czyli 27 czerwca 1981 r. ja, moi bliscy i znajomi



udaliśmy się na Podbrdo. Przez pierwsze dni było to całkowicie niezwykle, niebywałe wydarzenie i przeżycie” – powiedział na spotkaniu w Zagórze 24.09.12 r.

Zapraszamy na majówkę z o. Marinko, naocnym świadkiem pierwszych dni Objawień:

– **16.00** – Majówka połączona z adoracją Najświętszego Sakramentu i modlitwą o uzdrowienie duszy i ciała,

– **17.30** – konferencja i Msza św. zakończona błogosławieństwem.

Zgłoszenia: tel.: 33-8646-194, 668 636 194

Łaska, która jest dla Żywiecczyzny w tej godzinie, nie powtórzy się w godzinie drugiej (por. Dz 62).

Obory 2013

XIV Ogólnopolski Wieczernik Królowej Pokoju, sobota 13 lipca w godz. 10.00-19.00 pod hasłem: „Razem z Maryją trwajmy mocno w wyznawaniu wiary” (por. Hbr 4,14). Zgłoszenia i informacje: o. Piotr Męczyński, 606 989 710; 54/280 11 59, wew. 23, e-mail: opiotr@obory.com.pl Szczegółowy program na www.obory.com.pl Zapraszamy serdecznie – o. Piotr.

25 maja, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa.

Medziugorje – Pielgrzymki bez turystyki

22.06-03.07.2013 r., tel. 509313838

Fatima, Lourdes, La Salette i inne miejsca

7.06-19.06.2013 r., tel. 506166343,

gabrielmir.pl

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 Serdeczne Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

**Zapraszamy na naszą nową:
www.krolowa-pokoju.com.pl**

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1

tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02

e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar**

Nakład: 12.900 egz.